

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

*Kochani wierni,*



Piszę do Was krótkie słowo, aby wam podziękować za okazane serce i za konkretną pomoc finansową, którą już od Was otrzymujemy. Kiedy przychodzą trudniejsze chwile w moim powołaniu, przypominam sobie wasze życzenia i słowa zobowiązania do modlitwy wstawienniczej za cały kler Instytutu Dobrego Pasterza. To skutecznie pomaga.

Dziś pragnę pokrótce przedstawić jak jest zorganizowane życie w naszym domu. Otóż codziennie od poniedziałku do piątku rozpoczynamy naszą pracę duszpasterską Jutrznią o 6:30 w kaplicy obok kościoła. Od razu potem uczestniczymy we Mszy św., która trwa nie dłużej niż 40 minut. Po akcie dziękczynienia jeszcze wracamy na parę chwil do domu, aby wypić kawę i coś przekąsić, bo „na głodnego” trudno się skoncentrować.

Następnie jedziemy tramwajem około 30 minut na uniwersytet Santa Croce. Każdy z sześciu kleryków naszej wspólnoty ma inny cykl wykładów. Tak jak wiecie, ja jestem na pierwszym roku studiów licencjackich, a moi współbracia na II lub III roku teologii tzw. cyklu podstawowego (chodzi oczywiście o program, który kończy się napisaniem pracy magisterskiej). Każdy wraca do domu sam. Jest przyjęte, że obiady jemy każdy w swoim zakresie, ponieważ obowiązki duszpasterskie, takie jak spotkania albo nadzwyczajne wykłady, powodują, że do wieczora nie możemy się spotkać wszyscy razem. W domu po południu panuje *silentium studiorum*. Wszyscy wiedzą czego winni się uczyć i nad czym pracować. Obowiązków nie brakuje. Każdy z nas jest odpowiedzialny za część oficjalnej korespondencji. Tłumaczymy nasze artykuły na dwa języki: włoski i angielski. Ponadto każdy z nas ma katechezę. Mi powierzono około 20 dzieci z patologicznych rodzin. Jest to dość czasochłonne. Wieczorem o godzinie 19:00 mamy Nieszpory. Potem wspólna kolacja i Kompleta o godzinie 20:30. Jeżeli przychodzą do nas goście dostosowujemy modlitwy do okoliczności. Czasami odmawiamy brewiarz prywatnie, bo nie ma innego wyjścia. Każdy idzie spać kiedy chce. Musi jednak pamiętać o tym, że jutro też jest dzień pełen obowiązków. Swoboda i zaufanie we wspólnocie jest ogromne. Każdy wie co do niego należy i jakie są jego obowiązki względem innych. Atmosfera która panuje w domu jest bardzo budująca. Wynika to prawdopodobnie również z faktu, że nasze

istnienie jest tak delikatną kwestią, a każde najmniejsze zaniedbanie odbija się natychmiast na całej wspólnotcie. Wszyscy na nas patrzą... i bardzo dobrze!

Sobota jest dniem nietypowym. Możemy spać do godziny 9:00 rano. Modlitwy poranne są odmawiane prywatnie. Do godziny 11:30 wszyscy sprzątaj dom. W międzyczasie nasz superior ks. René-Sébastien Fournié gotuje obiad. Po posprzątaniu mieszkania idziemy na Mszę świętą. Zaraz potem mamy wspólny obiad. Sjesta i czas wolny jest do 18:30. Konferencja ascetyczna poprzedza Nieszpory w kaplicy, które są jak zwykle o godzinie 19:00. Po posiłku Kompleta.

Niedziela rozpoczyna się próbą scholi przed mszą około 10:00 rano. Po mszy, która jest o godzinie 11:00, mamy wspólny obiad. Po czym rozchodzimy się do naszych obowiązków (proszę się nie gorszyć, dla nas kleryków niedziela jest dniem obowiązków tak samo jak dla naszych kapłanów). Większość z nas ma wówczas spotkania z ludźmi Tradycji lub przynależących do innych środowisk katolickich. Nieszpory o 19:00 są dla tych, którzy zdążą. Kompleta jest obowiązkowa dla wszystkich o godzinie 20:30.

Oczywiście w tym krótkim opisie nie zawarłem wielu szczegółowych informacji. Jak spotkamy się na pielgrzymce do Czerwińska to wykorzystam okazję, żeby powiedzieć coś więcej.

A teraz, trochę dla rozładowania tej pompatycznej atmosfery zapraszam na II część autobiografii nowicjusza w Rzymie

część II; *rano trzeba wstać...*

**[...] No nie! Dlaczego ten budzik mnie budzi! Przecież tu jest ciemno! Hmm... właśnie sobie przypomniałem dwie rzeczy: żyje co jest pół biedy, bo najgorsze jest to: że jest poniedziałek!**

**Modlitwy rozpoczynamy o 6:30. Zatem od nas zależy kiedy wstać, byleby dotrzeć na czas do kaplicy. Samej kaplicy nie ma w domu, ale jest koło kościoła, co sprawia że codziennie mamy „darmowo-lekko-zadyszkowy” spacer poranny. Z tego powodu należy brać pod uwagę ośmiominutową poprawkę, aby się na pacierze nie spóźnić. Jeżeli kropi deszczyk - wszystko w porządku. Przy okazji ożywiający uśmiech na twarzy naszego współbrata może nawet sprawić, że nie będziemy ziewać jak hipopotamy czy też jak inny zwierz. Czasami jednak, jak to było niedawno – nie uwierzycie - spadały na nas z nieba jakby kule wodne! No i kleryk wówczas biegł w sutannie! Pędzi co tchu jakby ze sztandarem, prawie jak w jakiejś bitwie! Chodzi jednak tylko o pożyczoną od kumpla parasolkę, którą będzie musiał odkupić jeżeli chłosty wiatru nie połamią mu... rączki.**

**I dobiegł zatem odważny kleryk, ze wzrokiem sportowca, który dobiegł do mety. Zrzuca z siebie ważącą z dziesięć kilogramów więcej (od przemoknięcia)**

## Instytut Dobrego Pasterza

plaszczyko-kurteczkę, która naturalnie pasuje do wszystkiego, ale na pewno nie do elegancji czcigodnego tradycyjnego księdza. Ale bez obawy! O 6:20 rano, tu w Rzymie, nikt, dosłownie nikt, nie patrzy, nawet jeżeli jest to grupa sześciu biegnących nietoperzy, żeby się pobożnie pomodlić.

Kaplica ładna, schludna, zgrabna. Jak śpiewasz Jutrznię, słyszysz echo głosów współbraci. To pomaga w skupieniu i kontemplacji Najwyższego Dobra. Czy słyszysz? Czy słyszycie ten potrójny dźwięk podniesienia? A my kochamy i szepczemy w sercach naszych: „*Dominus meus et Deus meus*”.

Później dziękczynienie. Jeszcze chwila ciszy... no i znowu burza! I znowu gnamy do domu bo już 8:00! [...]

Tramwaj numer 8 – to jest dopiero wyzwanie! Maszyna gruba i tłusta, a jednak w środku ciasna. Co za dziwadło! Tylko w Rzymie takie parowy mogą jeździć. Ale to nie wszystko. Nie ma tygodnia, żeby ta lokomotywa jeśli się nie wykolei to pod górkę nie może wjechać, bo się na liściach ślizga. Naprawdę! Sprzęt za kilkaset tysięcy euro nie jest w stanie podjechać do naszego przystanku z powodu głupiego liścia. Co za świat! I nie uwierzycie! Już mi się zdarzyło iść na uniwersytet na piechotę przez ponad godzinę, bo skoro nie wykoleiło się to чудо i nie było liści na torach, to im się strajku zachciało! Ludzie, to jest dopiero próba, ale cieszę się, bo pół miasta zobaczyło pomykającego ludzika w sutannie gdzieś bliżej nieokreślonym kierunku.

Tak, to byłem ja. Wspaniały i uparty osioł z Instytutu Dobrego Pasterza. Tego dnia po „darmowo-lekko-zadyszkowym” spacerze porannym do kaplicy i godzinnym maratonie „biegowo-potykałym” jak doczłapałem się nareszcie na uczelnie, to przyznałem, że ten styl duszpasterski jest trochę wyczerpujący[...].

### [Zobacz trasę](#)

z naszego domu (via Giorgio Bolognetti) tramwajem nr 8 (do Largo Torre Argentina - to jest pętla) a potem na piechotę do Uniwersytetu (san Apolinare - vis-a-vis piazza Navona)

*In Christo Domino*

kl. Sergiusz Orzeszko

*IBP Roma*